

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 21. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tabelce (6 linijowa) 25 gr., za tekstem (10 linijowa) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.



S.P.

STANISŁAW BORTKIEWICZ

Dyrektor Wileńsk. Domu Towarowo-Przemysłowego „Bracia Jabłkowscy” Sp. Akc.

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Krynicy dnia 5 sierpnia 1932 roku w wieku lat 67.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odbędzie się w Wilnie dnia 11 sierpnia w kościele św. Jerzego (pl. Orzeszkowej) o godz. 7.45.

W Zmarłym tracimy wieloletniego i dzielnego kierownika firmy. O czym zawiadamia

ZARZĄD WILEŃSKIEGO DOMU TOWAROWO-PRZEMYSŁOWEGO „BRACIA JABŁKOWSCY” SP. AKC.



S.P.

STANISŁAW BORTKIEWICZ

Dyrektor Wileńsk. Domu Towarowo-Przemysłowego „Bracia Jabłkowscy” Sp. Akc.

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Krynicy dnia 5 sierpnia 1932 roku w wieku lat 67.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odbędzie się w Wilnie dnia 11 sierpnia w kościele św. Jerzego (pl. Orzeszkowej) o godz. 7.45

O zgonie swego Nieodżałowanego i Kochanego Zwierzchnika zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

PRACOWNICY WILEŃSKIEGO DOMU TOWAROWO-PRZEMYSŁOWEGO „BRACIA JABŁKOWSCY” SP. AKC.

W dniu 5 b. m. niespodziewanie zmarł w Krynicy dyrektor firmy wileńskiej „Bracia Jabłkowscy”

S. P. STANISŁAW BORTKIEWICZ

Jako człowiek cichego i prawego charakteru, przez stosunki handlowe, jakie nas łączyły, zaszkodził sobie zmarły nasze pełne uznanie, pozostawiając głęboki żal. Niech Mu ziemia lekka będzie

Dom Handlowo-Komisowy Grams i Świątkowski.

DEVEY O POŁOŻENIU GOSPODARCEM.

WARSZAWA. (Pat). W czasie śniadania, wydanego na cześć p. Deveya przez polsko-amerykańską Izbę Handlową i Tow. polsko-amerykańskie p. Devey wygłosił przemówienie, w którym na wstępie dał wyraz swym sympatiom do Polski, poczem charakterystycznie sytuację gospodarczą ogólnoswiatową i Stanów Zjednoczonych w szczególności, podkreślił, że Stany Zjednoczone i cały świat wstępują w okres wielkiego przystosowania się.

Cały kryzys jest skutkiem następstw wojny i złego rozdziału złota, niedostatecznej konsumpcji i nadprodukcji.

W Stanach Zjednoczonych wytworzył się fikcyjny sposób życia, co, co nie mogło trwać wiecznie, wartości spadały po linii prostopadłej i zmniejszyły się nie o połowę, lecz o wiele setek procentów. Akcje i udziały, które były dwa i pół lat temu kupowane po 200 dolarów, stoją dzisiaj po 7 lub 8 dolarów. Nietylko

spadła wartość akcji, które reprezentują wartość fabryk czy urządzeń, lecz wogóle wszystko uległo deflacji. Depresja, która daje się odczuwać na całym świecie, jest tak wielką, że nie jeden człowiek i nie jedna grupa ludzi może ją zmienić. Jest to objaw ekonomiczny, przez który musimy przejść—mówił p. Devey. Cieszę się z powodu, że podczas dwu miesięcy, poprzedzających mój przyjazd ze Stanów Zjednoczonych, dały się zauważyć wielkie oznaki, które przekonały społeczeństwo, że osiągnięliśmy dna kryzysu a nawet zaczęliśmy powoli z tej najgorszej fazy wychodzić. W każdym razie psychologia ogółu obywateli Stanów Zjednoczonych zmieniła się. **Wierzą oni w nasz system, system kapitalistyczny, który panuje w całym świecie z wyjątkiem kraju waszego wschodniego sąsiada, że system ten musi zwyciężyć. Myślę, że przeszliśmy już najgorsze.**

Poświęcenie kaplicy w porcie Gdańskim.

GDAŃSK. (Pat). W ubiegłą niedzielę odbyła się w Nowym Porcie uroczystość poświęcenia kaplicy polskiej w przebudowanym w tym celu budynku z kompleksu nieruchomości, objętych polskim etapem emigracyjnym. Przebudowy dokonano stosunkowo bardzo niewielkim kosztem, gdyż wykonawcy i robotnicy polscy wykonali roboty bądź

bezpłatnie, bądź też za bardzo niewysokie wynagrodzenie. Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem murów. Następnie została odprawiona Msza święta. Na uroczystości obecny był komisarz generalny polski, szereg przedstawicieli władz i urzędów polskich oraz tłumnie przybyli przedstawiciele ludności polskiej.

PRZESILENIE W RUMUNJI.

BUKARESZT. (Pat). Premier Vayda złożył dzisiaj królowi dymisję gabinetu. Miał on pełnić swe funkcje jedynie w okresie wyborów i podać się do dymisji po ukonstytuowaniu się nowej izby co obecnie nastąpiło.

Maniu oraz wiceprezes partii narodowo-chłopskiej Michelache nie przyjęli ofiarowanej im przez króla misji utworzenia nowego gabinetu. Wobec tego król powierzył misję tę byłemu premierowi Vayda Voevodzie.

Rozruchy komunistyczne w Salonikach.

ATENY (Pat). Dzisiaj w nocy wybuchły zamieszki w Salonikach między komunistami a nacjonalistami. 8 komunistów zostało rannych.

stami. 8 komunistów zostało rannych.

Kryzys w Ostendzie.

BRUKSELA (Pat). Cafe wybrzeże belgijskie, pełne znanych plaż, jak Ostenda, Blankenberghe, La Panne i t. d. prawie zupełnie pozbawione jest turystów. Po-

dobnych pustek jeszcze nigdy tam nie było. Oczekiwany jest cały szereg bankructw największych hoteli, zwłaszcza cierpi z powodu kryzysu Ostenda.

Wojna Boliwji z Paragwajem.

WASZYNGTON (Pat). Rząd boliwijski obiecał państwu neutralnym zaprzestać na kilka dni kroków wojennych pod warunkiem, że wojska jego pozostaną w miejscowościach, które zajęły o-

statnio. Państwa neutralne wysłały do Boliwji drugą notę, której treść nie jest znana. Jak przypuszczają, nota wyraża zgodę na czasową okupację 3 z pośród zajętych przez nią portów.

Przed rekonstrukcją gabinetu niemieckiego

BERLIN. (Pat) Przybył dzisiaj do Berlina prezydent Hindenburg i przyjął przedpołudniem kanclerza Papena, upoważniając go do podjęcia rokowań w sprawie rekonstrukcji gabinetu.

Kanclerz Papen na zlecenie Hindenburga zwrócił się do Hitlera z zaproszeniem odbycia konferencji.

Praedtem jeszcze kanclerz odbędzie konferencję z przedstawicielem centrum posłem Joosem i byłym ministrem Stegerwaldem oraz przewodniczącym niemieckonarodowych Hugenbergiem. Na temat składu przyszłego rządu krążą już dziś najsprzeczniejsze pogłoski.

Narodowi socjaliści nadal żądają oddania im teki kanclerza. Tekę tę objąłby Hitler. W przysz-

łym „gabiniecie osobistości” narodowi socjaliści otrzymać mają 2 teki. Ministerstwo spraw wewnętrznych objąłby Grzegorz Strasser. Ministerstwo spraw zagranicznych pozostałoby w ręku Papena, który objąłby również stanowisko wicekanclerza. Minister Schleicher pozostałby ministrem Reichswehry, Neurath objąłby z powrotem placówkę dyplomatyczną w Londynie. Minister spraw wewnętrznych Gayj powołany być ma na stanowisko nadprezydenta Prus wschodnich. Hitler jako kanclerz byłby zarazem komisarzem rządu dla Prus.

W kołach politycznych liczą się z ogłoszeniem formalnej dymisji gabinetu jeszcze przed rozpoczęciem rokowań.

Czy przygotowania do „marszu na Berlin”?

BERLIN (Pat). „Deutsche Allgemeine Ztg.” donosi, że wczoraj wieczorem kanclerz odbył dłuższą rozmowę z ministrem Schleicherem. W dzielnicy gmachów rządowych posterunki policyjne otrzymały karabiny. W związku z wiadomościami o koncentracji hitlerowskich oddziałów szturmowych w okolicy Berlina, z kół narodowo-socjalistycznych wyjaśniają, że ostatnie wydarzenia zmusiły kierownictwo partii do wycofania hitlerowców z Berlina. Koła oficjalne oświadczają, że

nie ma powodów do obaw. Ostatnie wypadki śledzone były z wielką uwagą przez czynniki miarodajne. Zapewnia się, że ze strony rządowej podjęte zostały wszelkie zarządzenia celem sparalizowania ewentualnych prób wywołania rozruchów.

BERLIN (Pat). Od kilku dni obiegają pogłoski alarmujące o koncentracji hitlerowskich oddziałów szturmowych i projektowanym marszu na Berlin. Koła oficjalne zapewniają, że wiadomości te są conajmniej przesadzone.

Terror w Niemczech nie ustaje.

BERLIN (Pat). Dzisiaj ogłoszono w całych Niemczech dekret o zwalczaniu aktów terrorystycznych. Mimo to akty gwałtu nie

ustają.

W Holzhausen zastrzelono we własnym mieszkaniu Reichsbannerowca, liczącego lat 22.

Szczególnie silnie zaznaczają się akty terroru w Prusach wschodnich i na Śląsku niemieckim. W Elblągu rzucono 2 bomby na dom wydawnictwa socjal-demokratycznego „Freie Presse”. Wybuch wyrządził duże szkody.

Na Śląsku w Strzelinie znaleziono przed budynkiem związku zawodowego bombę, która na szczęście nie wybuchła. Fachowcy stwierdzają, że siła wybuchu tego pocisku byłaby tak wielka, że eksplozja mogła zniszczyć pół miasteczka.

BERLIN (Pat). Grupa umundurowanych hitlerowców w miejscowości Potemba w powiecie gliwickim zajęła przed dom 22-letniego robotnika Konrada Piecuszki i wtargnąwszy do mieszkania pastwiła się nad Piecuzką, bijąc go do krwi. Kiedy bezbranny Piecuzka wydarł się napastnikom, został przez jednego z nich zastrzelony w miejscu. Również brat zastrzelonego został ciężko pobity.

Pod Wrocławiem w Reusendorfie ostrzelano biura urzędu gminnego. W Pezigu rzucono granat do mieszkania Reichsbannerowca Altmana, który został ranny.

W Zgorzelicach rzucono granat na miejscową współdzielnię.

W Saksonii we Freital dokonano zamachu bombowego na księgarnię ludową.

W Obersaltzburn wybuchła maszynowa piekielna w willi hr. Moltkego, gdzie mieściła się siedziba miejscowej bojówki hitlerowskiej.

W Erlangen komunisty zaatakowali trzech żołnierzy Reichswehry, poranili ich. W czasie interwencji policji doszło do strzelaniny.

W Koenigstaedten doszło również do burzliwych starć między różnymi grupami politycznymi, przyczem ciężko został postrzelony przez hitlerowców pewien robotnik.

W Berlinie jak również na prowincji policja dokonała szeregu aresztowań osób posiadających broń.

Zamach rewolucyjny w Hiszpanji.

MADRYT (Pat). Dzisiaj o świcie wybuchły tutaj ruchy antyrządowe. Zamachowcy dążyli przedewszystkiem do zawiadnięcia gmachami ministerstwa wojny i poczty. O godz. 4.30 doszło do starcia między uczestnikami ruchu a policją, która dokonała wielu aresztowań.

Już przedtem w ciągu nocy ministerstwo spraw wewnętrznych, przewidując wybuch zamieszek, nakazało rewizję w kołach monarchistycznych, przyczem 24 monarchistów aresztowano.

Ruch antyrządowy rozszerzył się i na prowincję.

Przez cały ranek komunikacja z zagranicą była przerwana. Po bitwie, stoczonej przez policję z powstańcami, rząd wydał oświadczenie, w którym stwierdza, że sytuacja została opanowana.

MADRYT (Pat). O 4-ej rano do ministerstwa komunikacji wtargnęło 3 oficerów, którzy zwrócili się do strażników z wezwaniem do poddania się. Ci jednak nie ustąpili, nie pozwolili oficerom wtargnąć do części gmachu, w którym znajduje się centralny urząd telegraficzny.

Tymczasem na ulicy przed ministerstwem komunikacji rozpoczęła się strzelanina. Gwardia cywilna w czasie walki zabiła 3 rewolucjonistów i zraniła kilku nastu.

Jak przypuszczają, na czele ruchu rewolucyjnego stoi generał Ctalezuti i kilku oficerów monarchistów. Generał ten ukrył się przed aresztowaniem. Powstańcom odebrano wiele broni, m. in. karabiny maszynowe. Pomiędzy godziną 8 a 9 rano słychać było w Madrycie silną kanonadę armatnią. Ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło, że są to odgłosy ćwiczeń artyleryjskich.

MADRYT (Pat). Powstanie w Sewilli zostało wywołane przez naczelnego dowódcę korpusu ka-

rabinerów, San Jurio i zostały poparte przez garnizon w Sewilli i miało objąć również miasto Jerez.

Ministerstwo spraw wewnętrznych oświadcza, że rząd jest panem sytuacji w całym kraju. Komunikacja z Sewillą jest nadal utrzymana.

MADRYT (Pat). Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że ruch powstańczy, który wybuchł dzisiaj rano a zorganizowany był przez dymisjonowanych generałów z poparciem elementów monarchistycznych, został już opanowany.

Powstańcy, którzy usiłowali opanować gmach głównej dyrekcji policji, zostali według tego oświadczenia odparci, przyczem dokonano 50 aresztowań.

Zamach 2.

MADRYT (Pat). Rozruchy wojskowe, które wybuchły dzisiaj rano, wywołane były przez koła monarchistyczne i skierowane były przeciwko ustrojowi republikańskiemu. Przeszło 300 powstańców, przeważnie oficerów kawalerji, brało dzisiaj rano udział w starciu. Ogółem padło około 200 strażników. Zbuntował się pułk kawalerji garnizonu, stacjonowanego w Alcala de Henarez. Pułk ten usiłował maszerować na Madryt, został jednak powstrzymany.

Wypadki w Madrycie spowodowały poza kilku zabitymi sporo ofiar w rannych, w tem było kilku ciężko rannych. Dokonano około 100 aresztowań.

O godz. 10 ulicami miasta przemaszowały liczne pochody manifestacyjne z chorągwiami o barwach republikańskich i czerwonymi sztandarami. Grupa manifestantów wtargnęła do klubu wojskowego, wypędziła oficerów i wywiesiła na gmachu sztandar republikański.

Obecnie panuje spokój, zarządzone zostały nadzwyczajne środki celem zapewnienia bezpieczeństwa.

Wojskowe metody.

Z prasy.

Wyjazd żydów do Łyngmian z przeszkodami Tajemnicza depesza z Litwy do gminy żydowskiej.

SZKICE I OBRAZKI. FELJETON ZŁOSLIWY.

Kiedy czasu wojny światowej Niemcy zajęli jedno z miast polskich, pierwszym ich czynem było zamknięcie wychodzącego tam pisma polskiego.

Wydawca zwrócił się do komendanta niemieckiego z prośbą o koncesję.

Mimo licznych, przekonywujących argumentów, spotkał się jednak ze stanowczą odmową.

Niechcąc dać za wygraną, spróbował jednego jeszcze, ostatniego sposobu, przedstawił, jak to w mieście i okolicy, skutkiem całkowitego odcięcia od świata, i braku jakichkolwiek autentycznych wiadomości, szerzą się najfantazyjniejsze, niepokojące wieści i plotki, zaznaczając, że taki stan jest wysoce niernormalny, a zatem szkodliwy nie tylko dla ludności cywilnej ale także dla okupantów.

Argument ten poskutkowało — częściowo. Pan Komendant zastanowił się przez chwilę: „więc powiada pan, że szerzone są śród ludności niepokojące wieści i że kwitnie plotkarstwo... to źle, bardzo źle... ale na to znajdzie się sposób”.

Jakoż już dnia następnego na rogach ulic widniały rozporządzenia, głoszące, że „Winni rozpowszechniania plotek i wieści nie prawdziwych karani będą więzieniem do pięciu lat, lub grzywną do 50 tysięcy marek, ewentualnie obydwojema karami łącznie, o ile, ze względu na charakter przestępstwa nie wypadnie zastosować surowszej kary”.

Czy rozporządzenie to poskutkowało i czy w ten sposób udało się ukrócić plotkarstwo, które, jak wiadomo, jest rzeczą najbardziej nieuchwytną — nie wiemy.

W każdym bądź razie mamy pod tym względem bardzo poważne wątpliwości, jeżeli zaś przytoczyliśmy tu powyższy autentyczny wypadek, to dla tego, że jest on niezmiernie charakterystyczny dla prusko-żołnierskiej mentalności, która niestety coraz wyraźniej objawia się także w naszej, zmilitaryzowanej administracji.

Jak wiadomo, jedną z najcięższych plag naszej doby kryzysowej, jest brak gotówki. Plaga ta zrodziła drugą plagę — lichwę pieniężną, od której cierpi zwłaszcza wieś, pozbawiona całkowicie normalnych kredytów.

Koła ziemiańskie zwróciły się w tej sprawie do „odnośnych władz”, naturalnie bez skutku, czemu ostatecznie się nie dziwimy, gdyż „z pustego i Salomon nie naleje”.

Niechcąc jednak zbyt łatwo ustępować, delegacja ziemiańska — wzorem owego wydawcy z anegdoty poprzednio opowiedzianej — powołała się na plagę lichwy gnębiącą wieś, zaznaczając, że jedynym środkiem zwalczania tego pasorzytu byłoby stworzenie dla wsi odpowiednich kredytów. Na to zawyrokował pan dygnitarz w randze pułkownika: „Kredytów panom dać nie możemy, jeżeli jednak chodzi o lichwę, wyda się dekret, upoważniający pana ministra skarbu do obniżenia stopy procentowej w stosunkach prywatnych”.

Przeciwko obniżeniu stopy procentowej oczywiście nikt (oprócz wierzycieli) nie miał by nic do zarzucenia, gdyby nie to, że podobne zarządzenia pozostają stale martwą literą na papierze, jako że istnieją pod tym względem liczne i wyprobowane sposoby obchodzenia prawa.

Ależ od czegoż energia naszych władz przyzwyczajonych najawilsze kwestje rozstrzygać jednym cięciem... po ułtańsku.

Jak donosi „Kurier Poznański” ma się niebawem ukazać nowela uzupełniająca dotychczasowe przepisy o lichwie w ten sposób, iż pozwoli się sądowni na dopuszczenie dowodu ze świadków przeciwko dokumentowi zawierającemu zobowiązanie. Jeżeli więc wierzyciel będzie chciał od sądu uzyskać wyrok na podstawie przedstawionego dokumentu (np. weksłu, brzmiałego na sumę pożyczoną plus „niewidoczne” odsetki), sąd powziąwszy wiadomość, że pożyczający wymówił

Jeszcze o misji francuskiej. Jak wiadomo, wyjazd francuskiej misji wojskowej z Polski wywołał we Francji niezadowolenie.

Oto między innymi w numerze z 6 sierpnia pisma „Je sui partout” autor, ukrywający się pod pseudonimem, woła:

„Ktoby uwierzył, że Polska nazajutrz po wypadkach gdańskich, po zmianie rządu we Włoszech, po zwycięstwie gen. Schleichera, po niejasnym incydencie genezymskim — odprawi francuskie misje wojskowe i morskie...”

W dalszym ciągu artykułu autor dostreżę w rozstaniu się Polki z misją francuską objaw „pychy, niechętności do słuchania dobrych rad”, wyraża ubolewanie, że misji zabraknie w Polsce właśnie w chwili, gdy Niemcy są ogarnięte gorączką nacjonalistyczną.

W związku z tym pisze „ABC”:

„Nie można zaprzeczyć, że rozstanie się z misją francuską w chwili obecnej było krokiem niezrozumiałym. Jeżeli chodzi o wypełnienie przez misję zadań wychowawczych, to przecież jasną jest rzeczą, że niemiecki wpływ od momentu wychowawczego, była rola misji, jako łącznika między sztabami generalnymi. Nie chodzi bynajmniej o to, abyśmy wciąż byli uczniami Francji, ale o to, aby oba państwa, jako współbratni i równoprawni sojusznicy, współpracowały w jak najbardziej ścisły i celowy sposób nad obroną pokoju i zabezpieczeniem swych wspólnych interesów.”

Z tego punktu widzenia pobyt wojskowej misji francuskiej w Polsce był w wysokim stopniu pożądanym.

Widmo inflacji?
Krakowski żydowski „Nowy Dziennik” w artykule p. t. „Nie igrać z ogniem” robi następujące uwagi na temat polskiej sytuacji finansowej:

„W razie wypłynięcia jakiegokolwiek planów rządowych w kierunku obniżenia wartości złota w formie lekkiej dewaluacji publiczności polska, która do dnia dzisiejszego nie może się otrząsnąć ze strasznych przeżyć czasów inflacyjnych i — powiedzmy to szczerze, — nie zdobyła się do dnia dzisiejszego na pełne zaufanie do naszej waluty, — na co wskazuje stosunek dolarowych do złotych w naszych instytucjach oszczędnościowych — nie da się powstrzymać żadnymi zapewnieniami o bezpieczeństwie naszej waluty i przelaminie kordony dyscypliny społecznej, otwierając drogę do inflacji. Należy przeto ze szczególną ostrożnością traktować pewne sugestie rządowej prasy gospodarczej o konieczności zrealizowania założeń Delegacji Złota o obniżeniu ustawowego pokrycia emisyjnego, albowiem to, co eksperci finansowi uważają za dobre dla szeregu krajów o zdrowych stosunkach finansowych, nie może być mechanicznie przeniesione na teren polski, znajdujący się mimo wszystko w stanie chronicznego osłabienia. Taki zabieg chirurgiczny, który dla zdrowego organizmu innych krajów może się ewentualnie okazać skutecznym, stanowiłby dla kompletnie wycieńczonego i pozbawionego krwi finansowej organizmu polskiego kośćć kurację, której waluta nasza mogłaby nie wytrzymać.”

Dach koszarowy.
W związku z wprowadzeniem mundurowych fartuszków w P. K. O. — o czym pisaliśmy na tem miejscu, zabiera głos po raz wtóry „Robotnik”, odpowiadając „Gazecie Polskiej” usiłującej bronić rozporządzenia PKO, które rzekomo wzorowane jest na wielkich instytucjach europejskich „Robotnik” pisze:

„Możeby tak „Gaz. Pol.” zamiast sypać piaskiem w oczy „wymienia te „wielkie instytucje europejskie”, które wprowadziły przymus fartuszkowy. Geneza akcji fartuszkowej tkwi w tem, że obóz obecnie rządzący ma słabość do mundurowania, koszarowania (i koszarowania) i pragnąłby całe życie polskie zmilitaryzować. Bo przecież i przed zarządzeniem prezesa Grubera ogromna większość urzędników ze względu na oszczędnościowych i higienicznych przydziałała do pracy fartuski. Ale naszym „reformatorom” nie chodzi o te względy, lecz o mundur, o duch koszarowy w P. K. O., żeby na wypadek rozkazu można było urzędników ustawić w szeregu i przejść przed frontem.”

Ukraińcy wypierają żydów.
Korespondent lwowski sjonistycznego „Hajnt 140 27/VII” wskazuje na dziwny ostatnio objaw: niezwykły wzrost we Lwowie sklepików żydowskich z wodą sodową. To nie jest wynikiem upałów. Żydzi przechodzą do handlu, tego rodzaju przedmiotami, bo Ukraińcy wypierają żydów z handlu. Największe sklepy żydowskie przechodzą w posiadanie Rusinów i to nawet w dzielnicach żydowskich. Ukraińcy w wielu gałęziach (masło, jaja i t. p.) mają monopol.

„Samo zestawienie, że żydzi biorą się do handlu z wodą sodową, a Ukraińcy

stwarzają nowe punkty handlowe swojej szeroko rozgałęzionej spółdzielczości, wskazuje na upadek żydowskiego handlu. Jeżeli się zważy, że to dzieje się w czasie kryzysu, wypada zastanowić się nad tem, czy mają widoki powodzenia stare firmy handlu żydowskiego, które im na usługę się prawie w 100%.”

Autor wzywa czynniki żydowskie, aby zajęły się sprawą „obecnej psychozy sodowej u żydów”.

„Do portu kapitalistycznego”
W związku z pewnymi zmianami, jakie zaszły ostatnio w Rosji, jak np. powrót częściowy do wolnego handlu, pisze „Dzień Polski”:

„Paradoks, dający do myślenia: w chwili, gdy na burzącej się Zachodzie szerzy się kampania przeciwko tradycyjnym formom gospodarki społecznej, okręt sowiecki, metropolia rewolucji, „ojczyzna proletariatu”, płynie całą parą ku rysującemu się już na horyzoncie wybrzeżom świata kapitalistycznego. Załoga okrętu z kapitanem Stalinem na czele, ma nadzieję, że dobieje do portu, po to tylko, by zaopatrzyć się w żywność i paliwo i znowu pożeglować na pełne morze „budownictwa socjalistycznego”. Jest to wielkie złudzenie.”

Przez szereg lat dyktatura sowiecka otoczona była idealnie białą zastawą na bezbrzech masę, która nierażąca na żądanie podniecia wewnętrzne, umiała się tylko poddawać wiwiecej. Dzisiaj nadchodzi czas, że Sowiety mają do wyboru: katastrofę natychmiastową lub przedłużenie swego panowania, może już tylko na dni, kosztem obudzenia tych mas do życia, przywrócenia obiegu krwi w kraju, którego martwicę zawiądzająca Rosja piętnaście lat tyranii i dyktatury.

Zresztą masz już się budza. Wiadomości o naprężonej sytuacji wewnętrznej, o zarządzeniach wyjątkowych i wrzeniu wśród robotników nie wada nam zadać sobie pytanie, czy ewolucja gospodarczo-polityczna ostatnich miesięcy nie przyszedła za późno, czy okręt sowiecki nie rozbił się o skały podwodne zanim dopłynie do „portu kapitalistycznego”.

Komu to potrzebne?
W związku z nieustającym wrzeniem w Niemczech, codziennymi aktami terroru pisze „Kurier Polski”:

„Najciekawszą bezwzględnie rzeczczą dla widzów i obserwatorów z zewnątrz jest stanowisko rządu, który okazuje wobec tych wszystkich zbrodniczych wybrzyków dość daleko posuniętą obojętność. Krawczył ostatnio różne wieści i wiadomości na temat porozumienia pomiędzy obecnym rządem a Hitlerem. Oczywiście, jakies porozumienie musi być, bez tego nie możnaby sobie wyobrazić wogóle obecnego stanu rzeczy w Niemczech. Chodzi tylko o to, na jakich podstawach zostało zawarte i kto koło ostatecznie wywiedzie w pole. Dla von Papena czy Schleichera obecny stan wrzenia w Niemczech jest z punktu widzenia ich interesów czy idei okolicznością względnie pożądaną, pozwala im bowiem uchodzić w oczach szerszej opinii, i to nawet lewicowej, wrogo do nich usposobionej, za ostateczny i czynnik porządku — jeśli jeszcze nie teraz, to w bliższej przyszłości. W interesie Schleichera bynajmniej nie leży szybki koniec tej tak zwanej wojny domowej w Niemczech. Dla Hitlera zaś udział w rządzie jest niewątpliwie punktem ambicji, ale mógłby się okazać ratą bardzo niebezpieczną. Wiadomo przecież, że latwiej jest krzyżować, gardłować i grozić, aniżeli rządzić.”

Nie tedy nie wskazuje na to, żeby w Niemczech wrzenie, o którym mowa, rychło miało ustać. Nie leży to w naszym interesie, chyba tylko obywateli, niepewnych w tej sytuacji życia i jutra.”

Smutny koniec.
Omawiając pod tym tytułem znaczenie wyborów niemieckich specjalnie dla żydostwa, dr. J. Goldtlib na łamach „Hajnta” tak pisze:

„Pocóż mamy zamykać oczy i cieszyć się złudnymi rachubami. Winiśmy patrzeć na rzeczy realnie. Nadchodzą ciężkie czasy na naszych braci w Niemczech, okres trosk i męczarni. Niedzielne wybory do parlamentu wniosły w Niemczech ten przełom, którego tak bardzo lekaliśmy się...”

Ludzkiej godności żydów niemieckich i ich uczuciu równości następuje koniec, smutny, tragiczny koniec... Winiśmy patrzeć rzeczywistości prosto w oczy.”

Nie trzeba zapominać, że ten smutny koniec następuje właściwie w Prusach, w tych samych prusach, które jak wiadomo przez okres kilku wieków służyły za narzędzie światowej polityki żydowskiej, a w pierwszym rzędzie kosztem Polski.

Roczna Szkoła Pracownic Gospodarczych Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3, przyjmuje zapisy nowowstępujących uczennic od dnia 16 sierpnia do 1 września, codziennie od godz. 10-ej do godz. 12-ej. Zadaniem Szkoły jest przygotować praktycznie dziewczęta w dziedzinie gospodarstwa domowego. 801—5

W dniu wczorajszym wśród żydów wileńskich panowało niezwykłe podniecenie. Prawie w przeddzień wyjazdu około 500 żydów do Łyngmian na święto zburzenia Jerozolimy t. zn. święto Tyszebów wileńskich gmina żydowska otrzymała telegram z Ejdkun z Litwy polecający wstrzymać się z wyjazdem do Łyngmian z powodu wypadków w Kownie. Ponieważ przygotowania do wyjazdu zostały już poczynione i wydatkowane już pewne sumy na przepustki, depesza z Ejdkun spadła na żydów jak grom. Na ulicy żydowskiej zakotłowano się. Gmina żydowska zwróciła

się niezwłocznie do Rygi do tamtejszej gminy z prośbą o skomunikowanie się z Kownem. Ryga spełniła życzenie Wilna i po zasięgnięciu informacji w Litwie okazało się że depesza została sfinansowana. Nikt z odpowiedzialnych żydów depeszy do Wilna nie wysłał. Jak przypuszczają w kołach żydowskich pomysły z depeszą był figlem hitlerowców w Ejdkunach, którzy chcieli wprowadzić zamieszanie w dorocznym tradycyjnym dniu zjazdu żydów polskich i Litewskich na cmentarzu w Łyngmianach.

Złot harcerzy wodnych na Pomorzu.

W najpiękniejszej części ziemi pomorskiej, sześć kilometrów od Kościerzyny, nad jeziorem garczyńskim, rozbiły swoje namioty harcerskie drużyny żeglarskie.

Okolica jest piękna, pełna jezior i lasów — wszak to t. zw. szwajcaryja kaszubska. Jezioro garczyńskie bardzo malowniczo położone, ma jednak poważny defekt — ów wianek lasów troskliwie je otaczający ochrania je równocześnie od silniejszych wiatrów i dlatego zmniejsza do minimum. Garczyn normalnie, to małe przystanki kolejowy, obsługiwany z powodzeniem przez jednego funkcjonariusza, teraz z powodu złota — nadwyzczaj ożywiony, do samej Kościerzyny jedzie codziennie 9 pociągów, w jednym wagonie funkcjonuje urząd pocztowy, drugi zaopatruje złot w elektryczność; jednym słowem ruch jak nigdy.

O kilka kroków od toru kolejowego mamy już bramę złotową — za nią las namiotów i masztów. Warunki obozowania są wspaniałe — wodę do picia bierze się ze specjalnie zbudowanych pomp, dla kąpielii urządzona jest pierwszorzędną pływalnia, zejście do jeziora, mimo wysokiego brzeżu, jest dobre dzięki wygodnym schodom — słowem wszystko przewidziane i przemyślane. Za ledwie parę druzyn gotuje sobie same posiłki, ogół korzysta z taniej i smacznej kuchni złotowej, a przez to ma więcej czasu na przebywanie nad wodą.

Przejdźmy się trochę po obozach. Na pierwszym planie odrazu się rzucza w oczy najefekowniej przedstawiający się obóz „Wilków Morskich” z Poznania. Przedwzrostkiem wspaniała brama, zbudowana w formie dwóch latarni morskich, dalej misternie rzeźbiony w drzewie olbrzymi totem drużyny — „wilk morski”, oryginalne ozdoby stołu z lin kotwicznych i wreszcie wielki model ratusza poznańskiego, wewnątrz którego znajduje się ich świetlica. Mijamy teraz szeroką aleją liczne obozy — w każdym z nich jest coś ciekawego, ale przecież nie sposób wszystkiego wymieniać.

Wspomnieć warto o drużynie z Gdyni, wprawdzie młodej, lecz wspaniale się rozwijającej, dzięki szczególnie korzystnym warunkom — w obozie zrobili oni charakterystyczny maszt o linach i blokach z „prawdziwego” okrętu. Niedaleko „Gdyni” obozuje 39 drużyna warszawska — rywal „Wilków” poznańskich — jedna z najstarszych i najbogatszych drużyn żeglarskich w Polsce. Niestety

ty, zwiedzając ich obóz, doznałszy rozczarowania; niczem, prócz pięknymi mundurami i ładnym taborem, nam nie zaimponowali. Za to może pokazała jeszcze, co umieją na wodzie, podczas zawodów. Miło i sympatycznie urządziła się polska drużyna z Gdańska, która mimo stałych prowokacji ze strony Niemców w macierzystym mieście, skupia w sobie spore zastępy chłopców.

Wreszcie kilka słów należy się nam, t. zn. Błękitnej Jedynce Żeglarskiej, jako reprezentantom całej Chorażywi Wileńskiej. Więc przedewszystkiem dostaliśmy bardzo dobrze położony i wielki teren pod swój obóz, zbudowaliśmy charakterystyczną bramę, doskonale harmonizującą z wiosłowym plotkiem, wykopaliliśmy dosyć pomysłowy stół, w kształcie róży kompasowej, postawiliśmy maszt z bocianiem gniazdem, wkońcu usypaliśmy model góry Trzykrzyskiej. Wygodne pomieszczenie zapewniamy nam osiem obszernych namiotów; w jednym z nich urządzona jest regionalna świetlica wileńska — podziwiana przez ogół gości. Drużyna nasza uważana jest za jedną z najlepszych w Polsce drużyn żeglarskich, to też powierzono nam zaszczytną służbę obsługiwaną głównego masztu złotowego, a nasz drużynowy harcmistrz Kohutek jest obożnym jednego z dwóch podobozów całego Złota.

W czasie wczorajszego ogniska złotowego nasza orkiestra obozowa spotkała się z ogólnym aplauzem i już ja „zamówili” na dni następne. Naturalnie, że jeżeli chodzi o orkiestrę, to palmy pierwszeństwa musimy oddać „prawdziwej” orkiestrze drużyny ze Sremska, doskonale zgranej i wielkiej, bo liczącej 42 osoby. Obecnie nasza ósemka wybranych chłopców drugi dzień jak bierze udział w zespołowych zawodach wodnych; mówią nawet, że nieźle się spisują, ale wyniki są jeszcze zakonspirowane — będą podane po wyczerpaniu wszystkich konkurencji.

Od jutra Złot Polskich Drużyn Żeglarskich przeksztalca się w Międzynarodowy Złot Skautów Wodnych. Już pierwsi „zagranicznicy” poprzyjeżdżali, najwcześniej Węgrzy, następnie Anglicy; w tej też kolejności przy dźwiękach hymnów narodowych wciągnięto ich flagi na główny maszt. Goście rozbili już swoje obozy, ale wędrowkę po nich odłożymy na potem, tymczasem przyjadą inni — dziś spodziewamy się Francuzów i Czechów.

Napoleon Grabowski.
Garczyn, 6 sierpnia.

Nowe chmury na Dalekim Wschodzie.

PEKIN. Pat. W licznych dzielnicach Mukdena wybuchły pożary — powstałe skutkiem podpalenia przez ochotników chińskich w cywilnym przebraniu. Pancerne automobile zajęły punkty strategiczne Mukdena, odparając ataki ochotników chińskich, którzy następują z wszystkich stron. Chińczycy mieli rzekomo opanować ważne punkty strategiczne na wzgórzach otaczających Mukden.

nie wywołały wśród ludności północnych Chin pogłoski, że Japończycy skoncentrowali znaczniejsze oddziały wojskowe na granicy, oddzielającej państwo mandżurskie od prowincji Jahol.

Panuje obawa, aby Japończycy istotnie nie rozkazali tym wojskom maszerować na Pekin. O ileby to rzeczywiście nastąpiło, wojska chińskie z okolic Pekinu wyszłyby naprzeciw armii japońskiej.

PARYŻ. Pat. — Z Dalekiego Wschodu donoszą: Prócz faktu nieporozumień między ministrami i generałami chińskimi wielkie zaniepokojenie i przynębie-

Straż pod której opieką jest poselstwo japońskie w Pekinie, miałyby w wypadku starcia zaatakować wojsko chińskie na tyłach.

Powódź w Mandżurji.

PARYŻ (Pat). Donoszą z Dalekiego Wschodu: Całe miasto Charbin stoi pod wodą wskutek wylewu Sungari. Szkody spowodowane powodzią wynoszą już obecnie około 8 milionów jen. Liczba osób zaginionych podczas powodzi obliczają na 30 tysięcy. Miasta, leżące na Sungari, zostały zalane wodą i zniszczone.

W okolicy Houhai szyny kolejowe i kilka mostów zostało zerwanych i uniesionych przez wodę.

Liga Narodów w kłopotach.

PARYŻ (Pat). „Le Journal” przycyca informacje waszyngtońskiego korespondenta „Baltimore Sun”, który oświadcza, że raport komisji Lyttona, dotyczący kwestji mandżurskiej, będzie przedstawiony w najbliższym tygodniu i że

może on wprowadzić w wielkie zakłopotanie Ligę Narodów, gdyż postawi ją wobec dylematu — albo wystąpić czynnie, albo uznać się za bezsilną. — Korespondent utrzymuje, że raport komisji będzie dla Japonii nieprzychylny.

Ludzie, którzy mnie znają i z którym zjadłem beczkę solonych ogórków (gdź zjedzenie beczki soli... wydaje mi się rzeczą nieprawdopodobną), wiedzą dobrze, że nie mam w usposobieniu swojemu ani uncji złośliwości.

Duszę moją możnaby porównać do duszy synogarlicy, która jest tak słodka, że tylko zna jedno słowo: „cukru”... Mimo tego jednak feljeton ten będzie nieco złośliwym, a smakiem swoim przypominać będzie węgierską słoninę, która, jak wiadomo, papryką jest przyprawiana...

Mówić będę mianowicie o tem, jak ludzie chodzą.

Proszę nie myśleć, że będzie tu i o tem „z kim chodzą”... nie... Nie mnie to bowiem nie obchodzi, kto z kim, jak i kiedy, albowiem rzeczy te rejestruje i interesuje się temi sprawami policja obyczajowa.

W feljetonie będzie mowa o tem, że ludzie chodzą i u nas w Wilnie nie potrafią.

Może dlatego, że chodniki i bruki są nie daj Boże jakie, a może też dlatego, że każdy wilanin (a zwłaszcza wilanianka) urodzeni są na aniołach. A anioł jest po to, żeby latał, a nie chodził.

Tak czy inaczej z tem chodzeniem po ulicach jest źle. Chodniczek wąski, tak wąski, że jedna zaledwie jako tako odchowana pchła by przezeń przejść mogła, po którym sunie dwóch młodziaków.

Idę naprzeciw ja (człowiek stary i przez poważny wyraz twarzy respekt budzący), spotykamy się, stop! Ktoś musi ustąpić. Tamci idą we dwoje, niech jeden ustąpi. Nie! stoją, jak spartanie pod Termopilami, żaden ani drgnie.

Hal jeszcze że miny robią... Ustepuj więc ja. W tej chwili przejeżdża Arbon i ochlapuje mnie od stóp do głów, a młode pacholeta na ten widok radośnie się śmieje.

Albo tak: Ulica Mickiewicza, niedziela, południe, ruch jak na bulwarach w Paryżu. Ale przed cukiernią Rudnickiego ulica się zawęża.

Dlaczego?... Oto jeden gość opowiada drugiemu bardzo ciekawą rzecz z historii dynastji Ti w Chinach i już doszedł w swoim opowiadaniu do czwartego wieku przed Chrystusem... ale opowiada dalej.

Podchodzi jeszcze dwu znajomych, stają, słuchają; gość zaczyna opowiadać od początku, a tymczasem robi się tłok i przejść nie można.

Innym razem widziałem rzecz straszną. Oto jakaś kobieta, bez nerwów i bez przywiązania do życia, na środku ulicy poprawiała pończochę.

Ponieważ ulica była średnicy bioder tej miłej pani, dorozkaze musieli zastrzymać swe mustangi, aż do chwili, gdy garderoba onego dziewczęcia nie została naprawiona.

Na całym świecie i u nas w Wilnie widniały napisy: „Chadzać prawą stroną”...

Albo ludzie nie czytają napisów. Idę raz prawą stroną chodnika, idzie naprzeciw mnie jeden anioł i potrąca mnie.

— Przepraszam panią!
— Zwierzę!
— Chodzi się prawą stroną...
— Arogant! Ja właśnie idę prawą!
— Nie, idzie pani lewą, tą stroną, w której pani ma serduszko.
— To pana nic nie obchodzi!
Ustapiłem, ale jestem pewien, że to była kobieta bez serca...

Albo kobietom to się wybacz, ponieważ, gdy mówią: „Złamałaś mi serce!” — łapią się, zamiast w okolicę serca, w okolicę ślepej kieszki.

Albo mężczyźni... Nigdy! nigdy mężczyźni nie wybaczają nieumiejętności chodzenia po ulicy. Chociażby dlatego, że taki zmirrodek służył w wojsku, gdzie mu przez kilkanaście miesięcy wbijano w łeb „od prawego odlicz”...

Uczmy się zatem chodzić. Gdyż wstyd to będzie pawdywaj, gdy za lat kilkadziesiąt będziemy mieli w Wilnie nową jezdnię i chodniki, nie będzie to jakoś wypadło nie umieć po nich chodzić...

A więc do nauki!
M. Junosza.

Sala do wynajęcia

na odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Z całej Polski.

Echa katastrofy tzewskiej. Żydowski „Nowy Dziennik” (Nr. 212) zamieszcza relację naczonego świadka katastrofy kolejowej pod Tzewechem w dniu 29 lipca b. r. Świadek ów pisze m. in.: „Progi kolejowe (podkłady) wyrwane zostały i ułożone wzdłuż toru pionowo, końcami zachodziły na siebie, tworząc jeden wielki pomost drewniany na torze. Ale każdy widział, że pomost ten był ułożony z zupełnie zgnitych progów, niektóre były tak zbutwiałe, że wykolejone wagony starły je na prosek”.

KRONIKA.

Narady nad wzmocnieniem portyku Katedry Wileńskiej.

W dniu 8 b. m. odbyło się w lokalu Dyrekcji Robót Publicznych posiedzenie Komisji Technicznej Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej pod przewodnictwem p. dyr. Zubelewicza.

W posiedzeniu tem wzięli udział profesor Politechniki Lwowskiej p. inżynier Bryla.

Tematem obrad była sprawa wyboru projektu wzmocnienia portyku katedry.

Rozpatrzono trzy zasadnicze projekty: 1) p. inż. Romańskiego w dwóch wariantach, 2) Towarzystwa Specjalnych Robót Inżynierskich i 3) Kierownictwa Robót w Bazylice Wileńskiej.

Po dłuższej dyskusji znaczna większość, a w tej liczbie również p. prof. Bryla, wypowiedzieli się za projektem Kierownictwa Robót.

Wobec tego poruczone kierownikowi robót w Bazylice p. inż. H. Wąsowiczowi rozesała do najważniejszych firm w Polsce kosztorys t. zw. „ślepy”, sporządzony specjalnie dla uchwalonego projektu.

Po wypełnieniu wspomnianych kosztorysów Komisja Techniczna będzie mogła w przyszłym tygodniu opracować i złożyć konkretny wniosek, dotyczący wyboru firmy, której poruczone zostaną roboty przy wzmocnieniu za-

grożonego portyku.

Następnie uchwalono porozumieć się w najbliższych dniach z departamentem budowlanym ministerstwa spraw wewnętrznych oraz p. profesorem Politechniki Warszawskiej Federowiczem w sprawie zaaprobowania obranego systemu zabezpieczenia portyku.

Niezależnie od powyższego Komisja oczekuje w tych dniach odpowiedzi od firmy, która zaproponowała zastosowanie przy wzmocnieniu portyku systemu t. zw. petyfikacji czyli zeskalenia gruntu.

Oferta ta wzięta będzie pod uwagę przy porównaniu nadesłanych ofert od firm.

O ile nie zajdą żadne nieprzewidziane przeszkody, w przyszłym tygodniu nastąpi przekazanie tych robót do wykonania.

Termin wykonania robót określony jest najpóźniej do dnia 31 października roku bież.

W tym samym dniu Komitet Wykonawczy Ratowania Bazyliki Wileńskiej w obecności Jego Ekscelencji Arcybiskupa Jajbrzykowskiego i Przewodniczącego Komitetu Jego Ekscelencji Biskupa Michałkiewicza, wysłuchał sprawozdania Komisji Technicznej i aprobował jej wnioski.

Zmiana taryfy i linii autobusowych.

Z dniem 15 sierpnia na okres próbny 6 miesięcy wprowadzona zostaje w Wilnie nowa ulgowa taryfa autobusowa. Nowy cenik przewiduje bilety od 15 do 50 groszy.

Ogólnie rzecz biorąc nowa taryfa będzie tańszą od dotychczasowej o blisko 25 procent.

Jednocześnie z dniem tym skasowane będą linie 4, 5 i 6. Zastąpią je odnogi linii Nr. 2 i 3. Ponadto na niektórych liniach zmieniona zostanie trasa. T. naprz. 3-ka kursować będzie zamiast ul. Niemiecką—Dominikańską, a więc opadała ul. Wielką.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Nowy budżet wejdzie w życie we wrześniu r. b.** Uchwalony ostatnio przez Radę Miejską nowy budżet miasta zostanie rozpatrzony przez władze wojewódzkie dopiero w początkach września. Budżet natychmiast po zatwierdzeniu wejdzie w życie.

— **Nowy ławnik sekcji zdrowia i opieki społecznej.** Wybrani na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej nowy ławnik dr. Safarewicz z dniem 1 września przystępuje do pełnienia swych obowiązków.

Dr. Safarewicz pełnić będzie funkcje szefa sekcji zdrowia i opieki społecznej.

— **Woda na Wilji zaczęła opadać.** Na skutek gwałtownego podniesienia się wody na Wilji, spowodowanego nieustannymi deszczami Magistrat zmuszony był przerwać roboty regulacyjne prowadzone przy ul. Zygmunto-wskich.

Jak obecnie informujemy się, woda zaczęła już opadać. Obecny poziom wynosi blisko metr ponad stan normalny.

SPRAWY SANITARNE.

— **Nowe oddziały w szpitalach miejskich.** Z dniem 16 b. m. po gruntownym remoncie trwającym 6 tygodni uruchomiony zostanie oddział chirurgiczny w szpitalu św. Jakóba oraz oddział położniczo-ginekologiczny w szpitalu żydowskim.

SPRAWY PODATKOWE.

— **Scalenie podatku obrotowego przy cukrze.** Wileńska Izba Skarbowa otrzymała okólnik, na mocy którego z dniem 1 października r. b. wprowadzone zostaje scalenie podatku obrotowego przy cukrze. Od 1 października więc scalony podatek obrotowy pobierany będzie tylko w jednej fazie od gotowego produktu, u producenta, wszelkie zaś inne fazy wymiany od podatku tego zostaną zwolnione.

OSOBISTE.

— **Odnaczenie.** Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, inż. Władysław Barański został odznaczony przez rząd francuski orderem pour le „Merite Agricole” stopnia oficerskiego za udział w pracach Międzynarodowego Kongresu Leśnego, który odbył się w roku ubiegłym w Paryżu. Tezy referatu, zgłoszonego na ten kongres przez dyr. inż. Barańskiego zostały przyjęte za podstawę osiągniętego obecnie przez sześć państw środkowoeuropejskich porozumienia w sprawie eksportu drzewnego.

SPRAWY RZEMIESLNICZE.

— **Memoriał o sanitarnym stanie rzeźni miejskiej.** Onegdaj delegacja Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Handlarzy Mięsnych i Wędliniarzy złożyła Naczelnikowi Wydziału Weterynaryjki Wil. Urzędu Wojewódzkiego memoriał o antyhygienicznym stanie rzeźni i o antyhygienicznych warunkach podczas rąbania na

Dzień Cudu nad Wisłą.

Rok-rocznie armja polska a wraz z nią i cały naród obchodzą uroczystości dzień 15 sierpnia, jako dzień wiekopomnego odparcia [hord bolszewickich z pod bram Warszawy i ocalenie przez to niepodległości Polski. Dzień ten obchodzi cała Polska jako

dzień święta żołnierza polskiego, który ofiarą swą krwią okupił zdobytą niepodległość.

W Wilnie w dniu tym odbędzie się szereg uroczystości, które poprzedzą dziękczynne nabożeństwa w kościołach.

Dar m. Wilna dla kolonii polskiej w Dalmacji.

W dniu wczorajszym kilku delegowanych przez Magistrat urzędników przewiozło do Warszawy obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonany w Wilnie przez artystę-malarza Kuleszę dla kolonii polskiej w Dalmacji (Jugosławia). Obraz ten stanowi dar m. Wilna dla tamtejszej kolonii

Polaków, w których składkę wybudowany został tam kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Z Warszawy obraz niezwłocznie zostanie przewieziony przez specjalną delegację do Jugosławii.

POLSKIE RADJO WILNO.

Czwartek, dnia 11 sierpnia.
11.58: Sygnał czasu. 15.15: Muzyka popularna (płyty). 15.35: Kom. met. 15.40: Muzyka polska (płyty). 16.40: „Puszcze polskie w dawnych wiekach”, odcz. 17.00: „Rozwój zemsty” (płyty). Słowo wstępne M. Józefowicza. 18.00: „Polowanie błotne i wodne (odcz.). 18.20: Muzyka tan. 19.15: „Paszport zagraniczny, czyli feljeton uszczepiwy i rodakach”. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: „Audycja wesola”. 22.40: Wiad. sport. 22.50: Muz. tan.

PIĄTEK, DZIA 11 SIERPNIA.

11.58: Sygnał czasu. 15.15: Polscy kompozytorowie muzyki lekkiej i tanecznej (płyty). 15.35: Kom. met. 15.40: Muzyka francuska. 16.05: Kom. olimpijski z Warszawy. 16.30: Kom. L. O. P. P. 16.40: „Panuj nad sobą” (kilka uwag o samobójstwie), odcz. 17.00: Koncert. 17.50: Odczyt. 18.10: Przegląd prasy litewskiej. 18.30: Przegląd prasy rolniczej. 18.45: Pół. muzyczna. 19.00: Transm. z Salzburga. 22.50: Muz. tan.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Dwie pogodne audycje wileńskie.
W czwartkowym programie radiowym z pewnością zainteresują wszystkich radioluchaczy dwie audycje wileńskie. Pierwsza z nich o godz. 19.15 to dwudziestominutowy feljeton p. Antoniego Bohdziewicza o kłopotach, jakie wśród rodaków ponosi człowiek, ubiegający się o paszport zagraniczny. Te kłopoty przedstawione zostały oczywiście na wesole, aczkolwiek znajdzie się w nich tu i ówdzie uszczepiwa uwaga pod właściwym adresem.

Następnie o godz. 21.20 fale radiowe roznieją po całej Polsce wesolą audycję p. t. „Salon państwa Cielątkowskich”. To pogodne słuchowisko, opracowane przez H. Hohendingerównę według noweli popularnego humorysty naszego i satyryka z połowy w. XIX Augusta Wilkońskiego, wskrzesi zabawne typy i przykły społeczeństwa warszawskiego z przed stu laty prawie, tworząc charakterystyczny, choć niepozabawiony karykatury, obrazek obyczajowy.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Konfiskata dużego transportu laku.** Jak się dowiadujemy, policja dokonała w dniu wczorajszym konfiskaty większego transportu laku, dostarczonego do Wilna przez przemysłników w celu pędzenia na nim spirytusu. Dalsze dochodzenie w toku.

WYPADKI.

— **Śmiertelnie poranił swoją kochankę.** W dniu wczorajszym aresztowany został mieszkaniec miasta Wilna Kazimierz Świerkowski, który dopuścił się ohydnej zbrodni w stosunku do swej kochanki Marii Bilewiczówny, zamieszkałej przy ulicy Bobrujskiej nr. 15.

W dniu 9 b. m. wieczorem pomiędzy Świerkowskim a jego kochanką Bilewiczówną wywiązała kłótnia, podczas której Świerkowski dwukrotnie kopnął ją w brzuch, powodując pęknięcie pęcherza. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala żydowskiego, gdzie walczy ona ze śmiercią. Świerkowskiego osadzono narazie w areszcie centralnym do dyspozycji prokuratury.

OFIARY.

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.
Na najbliżniejszych Tow. Pań Miłośniczek św. Wincencego à Paulo, na ręce skarbniczki, Bronisławy Kupcówny — Zofia Wojtkiewiczówna w Paryżu 15—zł. Na Kościół św. Teresy w Kamionce — Ignacy Poznański 10—zł.

Zamach na cmentarze polskie w Litwie

„Rytas”, organ partji, mieniającej się chrześcijańsko-demokratyczną, w jednym z ostatnich numerów „chrześcijański” zaiste i „demokratyczny” zamieścił artykuł. To znane nam niestety nie od dzisiaj ze swego stosunku do polskości w Litwie pismo, nie poprzestając na atakowaniu żywych za ich wierność tradycjom narodowym, u-myśliło obecnie przypuścić szturm do zmarłych Polaków w ich miejscach wiecznego spoczynku, naruszanych dotychczas jedynie przez szumowiny społeczeństwa i różne jednostki na najniższym poziomie kultury stojące, które w łepem zaślepieniu ośmielały się parokrotnie podnieść świątkradką ręką na nagrobki polskie w różnych miejscowościach Litwy. Profanacji tej jednak dopuszczano się dotychczas zazwyczaj pod osłoną nocnych ciemności, służba zaś porządku bezpieczeństwa wy-kroczenia te śledziła i surowo karała.

Natomiast po raz pierwszy bo-

daj napaści na głoby polskie u-dziela miejsca na swych szpaltach pismo uchodzące za ultrachrześci-jańskie. Solą w oku „Rytasowi” jest, że na cmentarzach Litwy tu i ówdzie widnieją na pomnikach napisy w języku polskim. Zdumiewającym, zwłaszcza w chrześcijańskim piśmie, tupetem autor artykułu wywodzi, że cmentarze, „posiadające niemierniejsze znaczenie publiczne, niż ogrody miejskie (!), parki (!) itd”, powinny mieć napisy w języku państwowym. Zaiste — gdyby nie było to tak smutnym objawem — zakrawałoby na humoreskę.

Niedawni ciemiężcy — Rosjanie — znani przeciw powszechnie ze swej ciemoty i nietolerancji, poprzestali na umieszczeniu w instytucjach państwowych osławionych na świat cały napisów „Gowor!” po polski wospreszczaj-sia”, zmarłym jednak pozostawili naleźny im wieczny odpoczynek. Litwini chcą przeliczyć Morskali.

Przyrost ludności w państwach europejskich.

Rosja europejska posiada największy w Europie przyrost naturalny: na każde tysiąc mieszkańców roduzi się tam rocznie 42,7, a umiera 21, czyli że przyrost naturalny wynosi 21,7 pro mille rocznie (dane z r. 1927). W Polsce (dane z r. 1930) rozrodczość roczna sięga 32,3 pro mille, a śmiertelność 15,6 pro mille, czyli że przyrost naturalny wynosi u nas 16,7 pro mille. Zaraz po Polsce idzie Rumunia; jej przyrost naturalny równa się 15,6 pro mille (rozrodczość 35 pro mille, śmiertelność 19,4).

Duży przyrost naturalny wykazuje również Holandia. Wprawdzie ilość urodzeń jest tam stosunkowo niewielka: 23,1 pro mille (polska 32,3, Rumunia 35), ale zato śmiertelność jest bardzo niska (najmniej-sza w Europie), wszyskiego 9,1 pro mille, co tłumaczy się niewątpliwie wielką czystością, higieną i

kulturą fizyczną Holandji; ostatecznie więc Niderlandy, mimo niewielkiej rozrodczości, mają duży przyrost naturalny, sięgający 14 pro mille rocznie.

Włochy powojenne odznaczają się o wiele mniejszą rozrodczością, niż przed wojną. Podczas gdy w r. 1912 ilość urodzeń dochodziła tam do 32,5 pro mille rocznie, obecnie spadła ona do 26. Zmniejszyła się również śmiertelność z 20,3 do 13,7 pro mille, tak, że ostatecznie Włochy dzisiaj mają przyrost naturalny 12,3 pro mille rocznie.

Inne państwa europejskie posiadają przyrost naturalny niższy od 10-ciu pro mille. Na szczególną uwagę zasługują tu Niemcy, Anglia i Francja. Niemcy mają obecnie 6,4 przyrostu rocznego pro mille (rozrodczość 17,5, śmiertelność 11,1); przed wojną miały prawie 13, a zatem przyrost spadł o połowę.

Anglia ma przyrost naturalny 4,9 pro mille (rozrodczość 16,3, śmiertelność 11,4), a przed wojną miała 10,7, czyli, że spadek przyrostu w porównaniu z ostatnimi latami przedwojennymi przekracza 50 proc.

Francja wykazała w roku 1930 dość duży przyrost, bo... aż 24 pro mille (rozrodczość 18,1, śmiertelność 15,7), co objaśnia się niewątpliwie dużą ilością cudzoziemców, zamieszkałych we Francji, a odznaczających się wielką płodnością (Polacy i Włosi); dawniej bowiem Francja wykazywała minimalny przyrost ludności, nie przekraczający ułamka pro mille.

Z innych państw wymienić należy Czechosłowację, która ma 8,6 pro mille przyrostu naturalnego (rozrodczość 22,8, śmiertelność 14,2); Belgję 5,8 (rozrodczość 18,5, śmiertelność 12,7), Szwajcarię — 5,6 (rozr. 17,2, śmiert. 11,6) i Szwecję — 3,7 (rozr. 15,4, śmiert. 11,7).

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że największy przyrost naturalny ma Rosja (zaraz po niej Polska), najmniejszy zaś — Francja. Największą rozrodczość ma Rosja, najmniejszą Szwecja. Śmiertelność osiąga maximum nateżenia w Rosji, minimum — w Holandji.

Pamiętajcie o herbaciarni dla inteligencji.

brała mnie na Zamkową do księ-

cia...
Leżał w zielonym gabinecie przykryty długim błękitnym płaszczem. Mówił bardzo cicho, gdyż cierpiał na gardło. Smutny był i zniechęcony. Nikt mu nie mógł ulżyć cierpieniu, gdyż generał-medyk imię Corvisart wyjechał z Wilna...

Księżu służył tylko strzelec z Jablonicy, prostymi naczyniami, bowiem kredensy księcia zaginęły pod Borysowem.

Poniatowski jak gdyby zezastarzał się, nie zatracił jednak swej słodczy i milego bycia.

Darował mi tabakierkę...
Dziś w nocy mimo cierpienia rusza z Wilna. Boże! jakąż nędzą. Przyjął zioła i butelkę wina od pani Anastazowej. Płakaliśmy obie...

A dnia następnego do miasta wpadli kozacy Płatowa.

Król Joahim nie był w stanie oprzeć się dwudziestu armatom trzydziesto tysięcznej armji...

Francuzi opuścili miasto i tylko gdzieś tam od Ponar dolatywał grzechot salw karabinowych...

Ulice Wilna zaświecały resztki wielkiej armji... trupy, trupy.
Do muncypium miasta zgłosił się gibel w pasie jak panna oficer kozaczy i sędziemu prezydentowi imię panu Romerowi dał rozkaz „naccalstwa”. Zwłoki żołnierzy francuskich winny być uprzątnięte jaknajprędzej...

Pamiętnik praba'bki, dobiega końca.

Ze zgroza wspomina jeszcze o

tem białe dziewczątko, że zwłoki, wozami poza rzekę wozono by tam je spalić. „Ale fetor był tak nieznośny, że palenia zaniechano i tamże je pochowano...”

Z lakonicznych wzmianek pamiętnika, sądzić by należało, iż wielką zbiorową mogiła żołnierzy Wielkiej Armji jest kopczyk, kapliczką dekorowany poza „mostem zielonym” u wylotu ulicy Kalwaryjskiej.

Starsi ludzie wspominają jeszcze o wyluskiwanych przez czas kościach ludzkich z pod kopczyka, od czasu, do czasu odnajdujący guz mosiężny, czy zardzewiały ułamek uzbrojenia świadczy o tem, że zbrojnych tam pochowano...

Być może, że zwłoki żołnierskie pochowano opodal na cmentarzu, niemniej jednak prawdziwą się wydaje hipoteza o pochowaniu ich „pod kapliczką”...

Ostatnia kartka i ostatnie zartate zdanie dotyczące już tylko osoby babuni.

„...nie widziałem go nigdy więcej...”

Kogo?
Niewiadomo! Może tego smutnego księcia, który na pamiętkę złoła tabakierkę podarował, i którego grawiruje zawiesiła babunia w swoim saloniku...

Nie wie o tem nikt już dzisiaj... i nikt już czasów tych nie pamięta...

Zapiski babuni kryją dyskretnie uczucia jej najskrytsze, a zamyka je zbkłak wstęga różowa.

FELKS DANGEL

Z pamiętnika praba'bki.

Czczotkowy sekretarzyk praba'bki kryje wielki skarb...

W jednej z licznych szufladek i skrytek spłowiła wstążką przewiązany leży zółtki pamiętnik i złota czelowana tabakierka księcia Pepi...

Na wieku tabakierki wyobrażoną jest piękna Wenus tytanowska, a na spódzie wryto misterne napis anonimowy „à toi Pepi”.

Byłaby to pamiętka z młodszych lat faziennickich, czy też wspomnienie szalonych nocy przeżytych pod „Błachą”...

Rozłożony żółte karty pamiętnika.

Cicho szeleszcza małe postrzępione Czasem kartki...

I pierwsze słowa...

„Na balu u Hanestich w dzień św. Stanisława tańczono zapalnie”.

I spis gości.

Spis, który uchodzić może za almanach gotajski Wielkiego Księstwa... mitry i korony, szambelanie i grafskie szyszaki...

„Lubiła kiedyś tańczyć widocznie sędziwa z portretu czerniałego spoglądająca babunia...”

Albowiem była wtedy różowym dziewczątkiem z Antokolskich dworków, albowiem nosiła podówczas długą białą sukienkę à la madam Recamier, a stan podwazywała wysoko błękitną wstęgą... albowiem była malenką księżniczką z bajki, która oczekiwała przybycia złotego królewicza...

A potem wiece przecież co potem było.

Długie dyktaty do Monitora, listy do Aleksandra i bal u Paca... Les nobles polonais i cała Polonia militans po raz pierwszy w Wilnie mieli być „prezentowani”...

Wiemy jak ta „prezencja” wy-

padła.

Księżniczka Massalska sponie pasem rumienka wstyd, gdy ją Cesarz zapytał, dlaczego nie ma dzieci (była podówczas panną), a pani Tyszkiewiczowa zostanie zapytana, czy nie handluje biżuterją (miała bowiem wiele klejnotów na sobie).

A dandysi, słodcy dandysi z białych dworków na Antokolu co w jedwabiach na balu wystąpili usłyszą krótkie wojskowe napomnienie, że winni być przy szabli i na koniu.

Białe dziewczątko, rozwartemi szeroko oczętami patrzyło przerażone, na małego człowieka w uniformie strzelców konnych, w białej kamizeli, co ze swych szarostalowych oczu ciskał gromy i patrzyło zachwycone na z niczym nieporównany urok uśmiechu bladej twarzy Cesarza...

Na wielkiej mapie, leżącej na empirowym stoliku w sypialni Cesarza, szpilki oprzone kolorowymi łebkami zmieniły figurę.

Jedne poskoczyły na północ w kierunku Dżwiny i Dryssy inne posunęły się o całą skalę na wschód.

W nocy dnia 26 lipca Cesarz opuścił Wilno, pozostawiając za sobą świetnie zorganizowane zakłady mundurowe i prowiantary...

I porodzę dworu, który nade wszystko podówczas obchodził białe dziewczątko...

Były czerpawda festyny i iluminacja na dzień 15 sierpnia, dzień urodzin Cesarza, a pan hrabia de Hogenpor, bardzo wdzięczne festy wyprawiał, ale to nie było to

Z KRAJU.

Zagadkowy zgon na rynku w Oszmianie.

W dniu 8 b. m. o godz. 10 wiecz. jeden z przechodniów nakłnął się na placu rynkowym w Oszmianie na leżącego na ziemi bez oznak życia mężczyznę. Z ust i nosa nieznanego sączyła się jeszcze krew. O odnalezieniu nieprzytomnego człowieka powiadomiono niezwłocznie posterunek policji w Holszanach, skąd na miejsce wypadku przybyli funkcjonariusze policji oraz lekarz rejonowy, który stwierdził zgon. Według oświadczenia lekarza zgon mógł nastąpić wskutek nadmiernej spożytego alkoholu albo wskutek aneurizmu serca.

W toku pierwotnego dochodzenia ustalono, że zmarły jest Kazimierzem Zakrzewskim i był starym mieszkańcem Holszan. Wyniki dalszego dochodzenia ustaliły szereg nowych okoliczności, że Zakrzewski zmarł nie na skutek aneurizmu serca, lecz padł ofiarą zabójstwa. Ustalono, że tegoż dnia zmarły w towarzystwie niejakiego Michała Dokurno i Zygalskiego Feliksa spędził dłuższy czas w restauracji, gdzie wszyscy spożyli większą do-

zę alkoholu. Po wyjściu z restauracji Dokurno poszedł w innym kierunku, zaś Zakrzewski wraz z Zygalskim udali się pod okno Owseja Rudnika i zaczęli pukać, żądając od Rudnika, by pożyzył im latarę rzekomo w celu odnalezienia zgubionej przez Zygalskiego czapki. Otrzymałszy odpowiedź awanturcy powybijali szyby w mieszkaniu Rudnika. Przestraszeni domownicy sądząc że mają do czynienia z bandytami podnieśli alarm. Krzyki te zwały sąsiadów, którzy rzucili się na awanturników, usiłując ich pobić. Przestraszony Zygalski zbiegł tracąc z oczu Zakrzewskiego, którego nieco później znaleziono martwego na placu rynkowym. Oględziny zwłok stwierdziły, że na włoskach widnieją ślady pobicia. Nie wykluczeniem jest że Zakrzewski został zabity przez nieznanego narazie sprawcę. Tajemnicę śmierci Zakrzewskiego wykaże niewątpliwie sekcja zwłok oraz wyniki dalszego dochodzenia, prowadzonego przez komendę powiatową w Oszmianie.

Zatrut swego syna podejrzewając, że nie jest jego ojcem.

W dniu wczorajszym z polecenia prokuratury okręgowej aresztowany został mieszkaniec wsi Dziublewiczyna, Michał Pisaronok pod zarzutem zatrucia swego 12-letniego dziecka. Pisaronok wiał do ust chłopczyka silny roztwór kwasu karbolowe-

go, powodując jego śmierć. Podczas badania zatrzymanego Pisaronok przyznał się do zatrucia swego dziecka, przyczem występny czyn swój tłumaczył niepewnością czy dziecko jest rzeczywiście jego synem.

Tragiczny wypadek na stacji kolejowej.

Tragiczny wypadek zdarzył się onegdaj na stacji kolejowej w Szarkowszczyźnie. W czasie manewrowania przybyłego z Woropajewa pociągu spadł z platformy na tor urzędnik pocztowy z Woropajewa 21 letni Mieczysław Iwański. Kola pociągu zmasakro-

wały mu czaszkę i kończyny, co spowodowało natychmiastową śmierć. Na miejsce tragicznego wypadku przybyły niezwłocznie władze sądownicze w celu ścisłego ustalenia okoliczności wypadku.

Wyrodny syn.

Na polach wsi Romany, gminy Radoszkowickiej, 20 letni Denis Wojcieszonok podczas kłótni z matką kopnął ją tak silnie, że staruszka straciła przytomność. Wojcieszonok sądząc że matka nie żyje, udał się natychmiast na posterunek policji gdzie oskarżył siebie o matkobójstwo. Dopiero po przybyciu policji do wsi Romany okazało się że Wojcieszonok nie została zabita, lecz na skutek silnego uderzenia ciężko zaniemogła.

Przewieziono ją do szpitala. Wojcieszonok zaś skierowano do dyspozycji władz sądowych.

INTROLIGATORNIA AL. ZWIERZYŃSKIEGO MOSTOWA Nr. 1. TELEFON Nr. 1244. PRZYJMUJE DO OPRAWY RÓŻNE KSIĄŻKI, I INNE ROBOTY wykonanie staranne - ceny niskie OTWARTA OD 8-aj DO 4-aj POP.P

Z igrzysk olimpijskich.

Świetne zwycięstwa wioślarzy polskich.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Po wspaniałych sukcesach naszych lekkoatletów gruchnęła wieść o zwycięstwie w biegach eliminacyjnych naszych wioślarzy, którzy teraz są całą nadzieją sportu polskiego w Los Angeles.

Na torze regatowym w Long Beach, oddalonym o 50 km. od wioski olimpijskiej, odbył się wczoraj pierwszy dzień regat wioślarskich, które są teraz głównym zainteresowaniem kończących się Igrzysk. W dniu przedbiegów wzdłuż całego toru ustawiły się tłumy widzów, gdyż w dniu tym startowały również osady amerykańskie.

Na pierwszy ogień poszły przedbiegi czwórki ze sternikiem. Polskę reprezentowała silna osada kombinowana z wioślarzy A. Z. S. warszawskiego i Warsz. Tow. Wioślarskiego, która w następującym składzie: Braun, Słazak, Urban, Kobylński i sternik Skolimowski, mając wszystkie wygrane wiosna w Polsce biegi, wyjechała z kraju jako osada, mająca dużo zaufania.

Przeciwnikami Polski były Ameryka i Nowa Zelandja. Ze startu osady ruszyły razem. Nowa Zelandja nie mogła jednak długo wytrzymać tempa i zaczęła stopniowo zostawać. Decydująca wiecej walka rozegrała się między Ameryką a Polską.

Doskonale zgrana osada Polski na samym finiszu miała Amerykę, o pół łodzi, wygrywając w dobrej

formie swój przedbieg.

W drugim przedbiegu Włosi zwyciężyli Niemców.

Do finału zakwalifikowały się następujące państwa: Polska, Ameryka, Włochy i Niemcy.

Polska może przy pewnej dozie szczęścia bieg finałowy wygrać, w najgorszym zaś razie trzeci miejsce mamy murowane.

Drugim wspaniałym triumfem dnia wczorajszego był wyścig dwójek na dwa długie wiosła. Polskę reprezentowali mistrzowie Europy, wioślarze z Poznania Budziński i Mikołajczyk.

W pierwszym przedbiegu osada Polski łatwo pokonała wioślarzy Francji i Ameryki.

Do finału zakwalifikowały się następujące państwa: Polska, Anglja, Francja i Nowa Zelandja.

W konkurencji tej możemy śmiało zdobyć mistrzostwo świata, mając drugie miejsce za Anglią zapewnione.

Ponadto do finału bez przedbiegów weszła trzecia łódź nasza — dwójka ze sternikiem. Jadą tutaj wioślarze: Braun, Słazak i sternik Skolimowski. Za przeciwników mają oni: Amerykę, Francję i Brazylię.

Polska w tym biegu ma Francję jako najgroźniejszą osadę, gdyż ten typ łodzi w Ameryce mało jest używany.

Zatem do finału stają trzy polskie osady wioślarskie, na wynik biegu czeka cały kraj.

Dalsze wyniki pływackie.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Wczoraj w „Swimming stadium of City Los Angeles” uzyskano następujące wyniki: Finał sztafety 4x200 mtr. wygrali, ma się rozumieć, pływacy Japonii, ustanawiając nowy rekord olimpijski czasem 8 min. 58,4 sek.

2) Ameryka 9 min. 10,5 sek. Widać drugoczącą przewagę doskonałej sztafety Japonii. 3) Węgry; 4) Kanada.

200 mtr. pań na plecach wygrała Denner (Australia) 3 min. 6,3 sek., ustanawiając rekord olimpijski; 2) Mubhatti (Japonia); 3) Jacobson (Danja).

W przedbiegach na 400 mtr. najlepszy czas uzyskał Crabe (U. S. A.) 4 min. 59 sek.

Zawody pływackie trwają w dalszym ciągu.

Niemcy—Ameryka 4:4.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Sensacją zakończył się w Los Angeles mecz wioślarski między Niemcami a zespołem Ameryki, który tak wspaniale odniósł zwycięstwo nad Japonią.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 4:4. Niemcy wykazali dobrą formę i wynik nierozstrzygnięty jest wielką niespodzianką.

Finał odbędzie się dopiero w sobotę.

Sport dawniej i dziś.

Wykopaliska w Tulie—Krwawy sport Etrurjów i Rzymian.

Czasy obecne dumne są ze swego usportowienia, dumne z postępu fizycznego, jaki się daje widzieć na każdym kroku, dzięki wysiłkom ludzi, którzy rozwój sportu postawili sobie jako cel życia, a zdrowie przyszłych pokoleń jako wytyczną.

A jednak... nie jesteśmy nawet w połowie takimi entuzjastami sportu, jak byli nimi starożytni.

Niedawno, bo przed kilkunastu dniami, zapoczątkowane prace wykopaliskowe w miejscowości Fulci w starożytnej Etrurji, wyłoniły na jaw wiele ciekawych danych o zamieszkiwaniu Etrusków, ba, o entuzjastach ich do sportu Rzymianie za wdziewając Etruskom, którzy prawdopodobnie w latach od 1500 do 1000 przed nar. Chrystusa zakładali miastaw dzisiejszych Włoszech, przede wszystkim „sport” walk gladiatorów. Wydobyto obecnie na światło dzienne napisy i rzeźby etruskie zdradzają nam wiele ciekawych wyzwołań i obyczajów sportowych z owych czasów.

Ze przesąd już w owych czasach istniał, tego dowodzi fresk, wyobrażający bogatego pana idącego na zawody gladiatorów. Przed panem kroczy karzełek, niosący na jednym ręku ptaka szczęścia, na drugim ptaka nieszczęścia. Kierunek lotu uwolnionego z ręki karzełka ptaka decydował,

czy pan ma zawrócić do domu, czy też udać się na zawody. Takie wróżby z lotu ptaka przejęli później rzymscy авгуrowie. Dyktator Fabjusz Maximus w r. 230 przed Chrystusem, wycofał się z życia politycznego, gdyż wróżby zapomagały białych myszy, zastępujących w tym wypadku ptaki, groziły mu śmiercią, gdyby na stanowisku pozostał.

Walki gladiatorów połączone były początkowo z obyczajami pogańskimi. Odbwały się zazwyczaj podczas pogrzebu jakiegoś znanego obywatela lub wojownika, ażeby nastroić bogów przychylnie dla zmarłego. Często poprzedzało je masowe wyrzucanie w pień jeńców wojennych, wziętych do niewoli przez zmarłego wojownika, za jego życia.

Właśnie taką scenę wyobraża fresk, znaleziony w grobowcu sportowca etruskiego w Fulci. Pod torem kapłana, którego wyobrażono z profilu z haczykowatym nosem i ubranego we wspaniałe szaty, pada jakiś młodzieniec, a stojący obok wojownik zadaje ofierze coup de grace. Ciekawie i niezrozumiale przedstawia się jakiś skrzydlaty postać z lewej strony obrazu. Jestto jakby prototyp późniejszego anioła, jak go widzimy dziś na obrazach. Jeszcze ciekawsze są figury na dalszym planie. Jedną zdaje się skrywać pod skrzydła anioła. Prawdopodobnie ma to być dusza nieboszczyka.

Najciekawszy jest fresk, przedstawiający walkę gladiatorów. Zwycięzca, któremu z ran wytryskują fontany krwi, zadaje cios śmiertelny leżącemu na ziemi przeciwnikowi. Nie jest to, doprawdy zbyt miły motyw do ozdabiania grobowca.

Sport

w Wilnie.

Wieczorek rzucił rękawiczkę Wojtkiewiczowi.

Mistrz Polski Wieczorek, po przegranej pojedynku z Wojtkiewiczem, w którym utracił tytuł mistrza Wilna w pięcioboju na rzecz Wojtkiewicza, rzucił przed paru dniami rękawiczkę Wojtkiewiczowi, wyzywając go w ten sposób do rewanżowego spotkania.

Pojedynek odbędzie się w sobotę o godz. 16 na Piłomonicie.

Przypuszczać należy, że któryś z naszych mistrzów pobije już raz nareszcie rekord Polski w tej konkurencji.

Obaj lekkoatleci trenują teraz bardzo starannie.

H. Mincerówna uczy pływać.

Najlepsza pływaczka Wilna i dobra wioślarka H. Mincerówna rozpoczęła już naukę pływania dla uczestników kursów pływackich, prowadzonych z ramienia Kuratorium szkolnego.

Kursy odbywają się na basenie obok przystani wioślarskiej Państwowej Szkoły Technicznej.

Zgłaszać się może każdy. Opieką zapewniona.

G I E Ł D A.

WARSZAWA (Pat.) 10. VIII 1932 r.

Waluty i dewizy

Holandja 359,20—360,10—358,30.

Londyn 31,15—31,31—30,99

Nowy York kabeł 8,926—8,946—8,906.

Parыз 34,97—35,06—34,88.

Praga 25,40—26,46—26,34.

Żwejejarja 173,95—174,38—173,52.

Berlin 212,30.

Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe:

3% poz. budowl. 35,25. 4% poz.

inwest. 95,25. 4% dolar. 49. 7% poz.

stabilizacyjna 49,25 — 49—49,13 — 54—

54,75. 10% kolejowa 99 1/2—99—99,25.

8% L. Z. Ziem. 48 1/2—49. 4 1/2% Ziem.

37 1/2. 5% L. Z. m. Warszawy 46. 8% L. Z.

m. Warszawy 57—56 1/2—58 1/2. L. Z.

m. Łodzi 56,25 Tendencja niejednolita.

Akcje:

Bank Polski 70,75—71. Tendencja

mocniejsza.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku

Dolarowa 52 1/2. Dillonowska 56. Stabili-

zacyjna 49 1/2. Warszawska 37,25. Śląska

37,25.

DZWIĘK. „STYLOWY” WIELKA 36.

Dziś! Niebywała sensacja. 3 ch. ulubieńców publiczności Ramon Navarro, Greta Garbo i John Gilbert w rekordowym programie przygód awantur- nych i miłosnych, sensacji i emocji 1) Krwawy tyran BEN-ALI z RAMONEM NAVARRO I KATLEN KEY. 2) Anna Karenina i John Gilbertem. Nad program: 100 proc. dzw. wielka komedia-farsa NIEWDZIĘCZNA ROBOTA. Huragany śmiechu.

W Piątek 12-VIII otwieramy „WIR” w dawnym odnowionym lokalu kina „MIMOZY” przy ul. Wielkiej 25. Jest to jedyne kino nieme w Wilnie, mamy wspaniały podwójny program na który złożyła się: „WAMPIRY WARSZAWY” dramat erotyczno-sensacyjny polskiej produkcji z Igo Symem i Marią Balcerkiewiczówną oraz „PAN DYKTATOR... TO JA” świetna komedia w 10 aktach z Haroldem Lloydem. Podczas seansów przygrywać będzie warsztat koncertowy. W sal uruchomiono nowe wentylatory.

Jest to jedyne kino nieme w Wilnie, mamy wspaniały podwójny program na który złożyła się: „WAMPIRY WARSZAWY” dramat erotyczno-sensacyjny polskiej produkcji z Igo Symem i Marią Balcerkiewiczówną oraz „PAN DYKTATOR... TO JA” świetna komedia w 10 aktach z Haroldem Lloydem. Podczas seansów przygrywać będzie warsztat koncertowy. W sal uruchomiono nowe wentylatory.

JEDYNA NA KRESACH WSCHODNICH POLSKA HURTOWNIA PAPIERU I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH p. f. „PAPIER SPÓŁKA ARCYJNA” WILNO, Zawalna 13 Telefon 501 NA SEZON SZKOLNY poleca p. DETALISTOM I SPÓŁDZIELNIOM WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW SZKOLNYCH I KANCELARYJNYCH PO CENACH NISKICH. WŁASNA WYTWÓRNIA ZESZYTÓW, BRULONÓW I INNYCH WYROBÓW INTROLIGATORSKICH.

LEKARZE
Dr. Sz. Bernstejn Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe 9-1 i od 4-8 pp. Mickiewicza 28, m. 5. przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKI
AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA Garbarska 1, m. 16, róg ul. Mickiewicza. — Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i wagi. 702—0

PRACA
Osoba w starszym wieku poszukuje posady jako przychodząca. Zgodzi się do starszki. Może zarządzać gospodarstwem. Ręce w Administracji. gr2

LOKALE
Lokal z 13 pokoi, na 2 piętrze nadający się pod szkołę, urząd albo przedsiębiorstwo, może być podzielony. Pańska 94. gr1

Mieszkania i pokoje
MIESZKANIA do wynajęcia od zaraz 4, 5 i 7-pokojowe z wygodami. Ofiarna 2, dozorca. 10000—0

SPRAWY MAJĄTKOWE
PLAC
przy ul. Kalwaryjskiej 132 Dzielki. Warunki do 132 Dzielki. Dowiedzieć się: Wielka 33, m. 1. 8240

Mieszkanie do wynajęcia
w pobliżu ul. Mickiewicza 3 pokoje i kuchnia z wygodami. Tatarska Nr. 8 zapłacić się do 9407 dozorcy.

Mieszkanie, silczne, słodowórca w waszym domu?
3% poz. budowl. 35,25. 4% poz. inwest. 95,25. 4% dolar. 49. 7% poz. stabilizacyjna 49,25 — 49—49,13 — 54—54,75. 10% kolejowa 99 1/2—99—99,25. 8% L. Z. Ziem. 48 1/2—49. 4 1/2% Ziem. 37 1/2. 5% L. Z. m. Warszawy 46. 8% L. Z. m. Warszawy 57—56 1/2—58 1/2. L. Z. m. Łodzi 56,25 Tendencja niejednolita. Akcje: Bank Polski 70,75—71. Tendencja mocniejsza. Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dolarowa 52 1/2. Dillonowska 56. Stabilizacyjna 49 1/2. Warszawska 37,25. Śląska 37,25.

Jak umierał Mickiewicz.
(Kilka nieznanych szczegółów biograficznych.)
Okoliczności, towarzyszące śmierci Mickiewicza w r. 1855 w Konstancynie, wiadome były dotąd z kilku relacji, dość pobieżnych i nie we wszystkich szczegółach wiarogodnych.
Obecnia przybyła relacja nowa. Jest to list pułkownika Emila Bednarczyka do A. Gillera ze zbiorów rapperswillskich Biblioteki Narodowej, Pisze o tem w „Kurjerze Poznańskim” p. St. Wasylewski co następuje:
Bednarczyk był oficerem w powstaniu listopadowym, w Turcji bawił od r. 1853, czynny przy formowaniu oddziałów rumuńskich i tam zetknął się z Mickiewiczem, zdobył jego zaufanie, a nawet przyjaźń. W jego opisie ostatnich chwil Mickiewicza znajdujemy kilka ciekawych a nieznanych dotychczas wiadomości.
Okazuje się, że nikt sobie nie zdawał sprawy z grozy położenia. A środki ratunku zastosowano prawie w ostatniej chwili. Towarzysze Włeszca, żyjącego w nieznanych mu dotąd trudach obozo-

wych wśród kozaków otomańskich, nie tylko nie byli zatrwożeni objawami rozpoczynającej się ostrej choroby żołądka, ale ją nawet lekceważyli, wierząc w żelazny organizm Mickiewicza.
— Nic mu nie będzie! orzekli rankiem dnia ostatniego, chociaż miał w nocy wymioty tak gwałtowne, że podług zmywać musiano. Poczem najspokojniej rozeszli się po mieście. Armand Levy poszedł do ministerstwa spraw zagranicznych, Szułski za sprawunkami, Kuczyński do posta egipskiego. W domu został tylko Bednarczyk i właścicielka mieszkania, Polka, żona ubożego krawca. Mickiewicz usunął. Pułkownik w przyległej izbie czytał jakąś książkę. Po jakimś czasie, zaniepokojony ciszą panującą w pokoju chorego, wszedł.
— Jakież było moje przerażenie gdy otworzywszy drzwi, zobaczyłem Mickiewicza, rozebranego do kosałki, bladoego jak trup, stojącego we drzwiach z bosami nogami i trzymającego się oburącz futryny drzwi, by nie upaść, bo wierzch ciała miał w tył pochyłony...
Gdy Bednarczyk próbował po- etę zaprowadzić do łóżka, prze-

wrócili się obaj. Na łoskot wpadła gospodyni. Pomogła ułożyć zmiennego jak łód chorego do łóżka i zajęli się oboje ratunkiem. Zastosowano ulubiony wówczas środek domowy: nacieranie szczołkami, zgotowano na spirytusie rumianku. Nic nie pomogło, gdyż Mickiewicz zacisnął zęby, których pomimo wysiłku Bednarczyk nie zdołał mu otworzyć.
— Szukaj pan doktora! — zawołała przerażona gospodyni. Wówczas Bednarczyk pobiegł po najbliższego mieszkającego eskulapa. Był to jedyny pono autentyczny, znajdujący się wówczas w stolicy Turcji lekarz polskiej narodowości. Dr. Gembicki (relacja nazywa go błędnie Dębickim), lekarz bataljonowy armji rosyjskiej, wzięty niedawno do niewoli i jako Polak obdarzony przez Turków wolnością. Resztką sił (bo sam był chory) biegnąc pułkownik po tego Gembińskiego. Ten znał się na cholerycznym bardzo dobrze, gdyż miał z nią wiele do czynienia w swym pułku. I rozpoznał ją z symptomatów natychmiast.
— Jest to choroba najgwałtowniejsza i ratunku niema!
Na gwałtowne nalegania, aby natychmiast spieszył do chorego,

odpowiada:
— Do każdego innego bym poszedł, do Mickiewicza nie.
— Dlaczego?
— Bo to mąż znakomity, a wyleczy go niepodobna. Umrze niezawodnie. A ludzie powiedzą, że go zabił!
— Na takie dictum stanowcze pułkownik chwycił się środka ostatecznego, a zdawna wypróbowanego. Wymyślił nabył pistolet.
— Wiś teb ci strzeleć, jeżeli natychmiast nie pójdiesz!
Znałszy ten sposób na lekarzy tylko z powieści. Pamiętamy przede cie z trylogii, jak wachmistrz Luśnia pod grozą pistoletu, wioził w worku związanego medyka z Kamieńca do łóża Bałki Wołodjowskiej. Teraz okazuje się, że i w rzeczywistości, w połowie XIX stulecia, w chorobie Adama Mickiewicza musiano użyć pistoletu...
— No, to już pójdę — odrzekł Gembicki pod łufą.
— Więc zapisz przed tem receptę — nakazuje pułkownik.
— A może to nie cholera? — waha się doktor.
— Jeżeli cholera, będzie lekarstwo gotowe, jeżeli inna choroba, to niebezpieczna, czas będzie używać inne lekarstwa.

Minęła dobra godzina, zanim Bednarczyk powrócił z lekarstwem. Gembicki już był na miejscu. Mickiewicz jeszcze oddychał. Obłożyli mu ciało gorącym kamionkami.
Doktor, chodząc po stacji, wciąż powtarzał swoje narzekania:
— Po co mnie to? Ratunku niema. Już nie żyje. Powiedzą, że go struł.
I miał nieborak trochę racji. Bo jego kolega, który później przyjdzie, oskarża potem rozżaleni emigranci o otrucie poety.
Mickiewicz tymczasem pasował się ze śmiercią. Otworzył oczy i szepnął do Bednarczyka, wskazując wzrokiem na przybysza:
— Czego ten człowiek chce odemnie?... Nic mu złego nie zrobiłem... Powiedz jemu, żeby sobie poszedł... Tak słodko mi było... Marzyłem, że w niebie... A ten zły człowiek przyszedł i przebudził mnie...
Wypada zapamiętać tych kilka zdań. Są wszak ostatnie, jakie wyrzekł na ziemi twórca „Pana Tackiewicza”. Bo potem już tylko kilkanaście słów urwanych dobyło mu się z pięści. O dzieciach, żeby się zaw-

sze kochały.
Lekarstwa brać nie chciał. O kwadrans na piątą po południu kiwnął powtórnie ręką na Bednarczyka. „Kazał sobie lepiej pod duszkę podsunąć małą sumkę złotą, którą posiadał, a która pod ciałem leżała, zapewne go gniołła. I od tego czasu w pewien gatunek snu zapadł.”
Nadeszli nareszcie Szułski z Levym, którzy od rana chodzili sobie spokojnie po mieście za sprawunkami. Przeprowadzony przez nich lekarz nie zdołał już przynieść choremu żadnej ulgi. Pułkownik Bednarczyk, zdaje się, niechętnie przez nich widziany, udał się do domu. Położył się do łóżka, lecz usnąć nie mógł.
A chociaż nie był obecny przy śmierci poety, przeczuje romantyczne zawiadomiło go o niej natychmiast. O trzy na dziesiątą wie czorem zapukało „coś” jakby laską o podłogę drzwi, potem trzy razy w środku stacji, wreszcie trzy razy tuł przed łóżkiem. Pułkownik Bednarczyk wierzyl nagłębiej przez całe życie, że te znaki tajemne obwieściły śmierć Mickiewicza, który istotnie o tej godzinie wydał ostatnie tchnienie.